



CHWALIBOG

W czasie to było, zanim rzymski krzyż
sprowadził Polan na wiotkie kolana
i zanim Mieszko Pierwszy przyjął chrzyst.
Rzecz ta się działa u Polski zarania.

Był mąż waleczny, co z chrześcijan drwił,
nie chciał się ochrzcić za cenne tkaniny,
za bardzo mężny, za dobrze się bił,
by się ukorzyć, by przyznać do winy.

Zwał się Chwalibog i posiadał gród,
wojów trzydziestu było mu podległych,
poprzysiągł ojcom wiarę aż po grób,
tę, która była wiarą jego krewnych.

Wiele bóstw czczył, każde kilkulice
i przed demonami przeróżnymi drżał,
ślub dał na słońce, co daje życie;
rumakiem ruszał do boju na szkwat.

Mówił: Jawia to świat, co na jawie,
i że nienawidzić - nie do Nawii iść,
Prawię też wychwalał, bo jest prawem;
nie spadał mu z głowy włos, jak z drzewa liść,

a drzewo jego - to potężny dąb,
którym wicher pragnie zatrzęsnać i skraść
koronę wielką, która jest jak dom,
i która nie może pozwolić, by paść.

Był drzewem takim, chociaż nieraz śmierć
zaglądała w oczy - nie zrodził się strach,
był jak Świętowita osobna ćwierć,
jak wzniosła kontyna, nad którą jest dach.

Długo tak żył, aż narada biesów
chciała nań zesać niestawę i gniew,
aby cnota legła u swych kresów,
męstwo i siła - poszły w zapomnienie.

Stał się skąpy bardzo, okrutny, zły,
dla poddanych swoich i wojaków swych.
Wady go obsiadły, jak wilka pchły,
mordem i grabieżą chciał zdobyć przepych.

Na granicy śmierci, bo zadał cios

germański wojownik, kierując nań miecz,
powiedział Chwalibog: jam jak Wołos!
Resztę słów zalała czerwona ciecz.

Umarł heros dawny, pradawny Żmij
w Nawie go zepchnąwszy, strzegąc do niej bram
rzekł słowem ludzkim: "przy Welesie gnij!
I nie zaznaj łaski bogów swoich tam!"

Ale bóstwa wiedząc, że z niego woj
był ongiś szlachetny - dały szansę mu,
by zmazać winy poprzez czyn, słowo
i powrócić dały, jak mało komu.

I znowu nienawiść - nie do Nawii iść,
Jawia jest na jawie, a Prawia prawem,
heros jest herosem, żyje gdzieś do dziś,
choćby owadem, co się kryje w trawę.